

56538

Przekazy
i listy
przesyłać należy do
wydawnictwa
„Nowego Czasu“
w Cieszynie.

Wychodzi co sobotę.

NOWY CZAS

TYGODNIK POLITYCZNY.

Przedpłata

pocztą:
ćwierćrocznie 1 zł. 20 c.
w miejscu:
ćwierćrocznie 1 zł. w. a.

Ogłoszenia

po 5 centów od wiersza
drobnego.

Nro. 19.

Cieszyn, dnia 10. maja 1879.

Rocznik III.

Z tygodnia.

Sprawa czeska wypływa coraz wyraźniej na wierzch i zapewniała przez cały tydzień szpalty dzienników. Politycy czescy radziby wstąpić do Rady państwa, bo i ludność na nich coraz natęczywiej nalega, ale chcieliby uczynić to z honorem, chcą aby ich proszono i aby ich za to z góry spotkała jakaś nagroda, a przynajmniej obiecanka. W tym względzie pokładali Czesi przesadne nadzieje, w nowym ministrze spraw wewnętrznych, hrabi Taaffe. Myśleli, że hr. Taaffe wda się z nimi w układy ugodowe i że zaspokoi wszelkie ich żądania. Te nadzieje zawiodły. Hr. Taaffe wie z własnego doświadczenia, jak przykre nasza monarchja przechodziła koleje w czasach ugodowych i nie mógł na takie tory sprowadzać ją ponownie. Hr. Taaffe jest z pewnością ożywo-

narchji, jako sąsiadującej z Niemcami, sprawa ta wielkiej jest wagi. Zaprowadzenie bowiem wysokich cel na żelazo, na zboże, mięso, skóry, sukna i t. p. utrudni naszym przemysłowcom i rolnikom zbycie swych płodów i sprowadzi wielkie szkody dla handlu. Wprawdzie w takim razie zastosowaną bywa reguła: bijesz ty mego żyda, biję ja twego żyda — i podwyższa się cło na wyroby niemieckie, przywożone do Austrii, ale taka wojna cłowa nie przynosi ludności żadnej korzyści. Książę Bismark zresztą nie ma zamiaru wyrządzać szkody sąsiadom, ale chodzi mu jedynie o utrwalenie potęgi swego państwa, czego mu za złe brać nie można. Czy jego plan będzie uwieńczony pomyślnym skutkiem, to inne pytanie. Kwestja, czy wolność handlowa, czy też krepowanie handlu zapomocą tak zwanych cel ochronnych jest dla

krajów pożyteczniejszą, jest od dawna przez uczonych badana, ale pewnej reguły postawić tu nie można. Jedni powiadają, że wskutek dowozu obcych wyrobów, budzi się duch przedsiębiorczy w kraju i kształcą się rękodzieła — drudzy znów twierdzą, że napływ wyrobów zagranicznych tłumi przemysł domowy. Jedni mówią, że przy dowozie wyrobów obcych, korzysta ludność, bo wskutek konkurencji może tańiej nabyć dobre towary — drudzy znów utrzymują, że przez to traci miejscowa ludność sposobność zarobku. Tu trudno rozstrzygnąć, kto ma słuszość.

Ks. Bismark nie troszczy się o te spory uczonych — jego marzeniem jest postawić państwo niemieckie finansowo na nogi. Dotychczas bowiem istnieje w państwie niemieckim takie urządzenie, że pojedyncze księstwa i prowincje przyczyniają się pe-

wną sumą na wspólne wydatki państwowe t. j. przy podatkach opłaca się tak zwany dodatek matrycularny. Te dodatki czynia państwo zawisłem od prowincyj, i gdyby je wypadło podwyższyć, kto wie, czy pojedyncze prowincje z ochotą na to by przystały. W ogóle każdy podatek, który się płaci jako podatek jest przykrzejszy, niż gdy się go płaci przy kupnie chleba, piwa, butów i t. p. Każdy kupując drożej chleb lub mięso nie narzeka na rząd, który wysokiem cłem spowodował drogość zboża i bydła, lecz przeklina niewinnego piekarza lub rzeźnika. Łatwo więc zrozumieć, że taki podatek jest dla państwa wygodniejszy. Rząd bowiem jest pewnym, że ludność taki podatek zapłaci bez egzekucji, bo każdy jeść musi i nago chodzić nie może. Ks. Bismark chce więc takie podatki zastrzedz dla państwa, a kłopoty z podatkiem domowym, gruntowym i dochodowym pozostawić krajom i gminom.



Karol Rechbauer,
prezes Rady państwa.

W sprawach zagranicznych ogólną uwagę zajmują rozprawy w parlamencie niemieckim nad nową taryfą cłową. Szczególnie dla naszej mo-

Karol Rechbauer.

JE. Karol Rechbauer, prezes Rady państwa urodził się w r. 1815 w Gracu, ukończył tamże nauki i wstąpił tam do służby państwowej. W r. 1859 był w Gracu adwokatem, w r. 1861 został wybrany do styryjskiego sejmiku, a wkrótce także do Rady państwa. Odtąd ciągle w tych zgromadzeniach ustawodawczych był czynny. W r. 1873 został wybrany prezydentem Rady państwa. Zeszłego roku mianował go Najj. Pan tajnym radcą. Z powodu wielkiego taktu i bezstronności przy kierowaniu obradami, jak niemniej z powodu znanej uprzejmości, jest prezes Rechbauer u wszystkich posłów Rady państwa w wielkim poważaniu.

Przegląd polityczny.

Austria.

(Najj. Państwo) bawili w tym tygodniu w Peszcie. W dzień przybycia zajaśniała stolica Węgier wspaniałą iluminacją, a Dostojną Parę Cesarską obsypywano kwiatami podczas wjazdu do miasta.

(Podziękowanie szkołom.) Minister oświaty wystosował do władz szkolnych następujące pismo: „Z powodu uroczystości srebrnego wesela Najj. Państwa, w różnych zakładach naukowych młodzież i nauczyciele wspólnie urządzali podniosłe obchody patriotyczne. Najj. Pan raczył z zadowoleniem przyjąć do wiadomości te liczne objawy szczerej miłości i wiernego przywiązania. Sprawia mi to wielką przyjemność, że wskutek najwyższego polecenia mogę prosić J.W. abyś za pośrednictwem władz szkolnych podał to do wiadomości zakładów naukowych“.

(Ordery.) Najj. Pan nadał następujące ordery Marji Teresy. Krzyż komandorski otrzymał generał Józef br. Filipowicz, komenderujący generał w Pradze. Krzyże kawalerskie otrzymali generał Władysław hr. Szapary, komendant w Koszycach, generał Stefan br. Jowanowicz, zastępca generała komenderującego i naczelnik rządu krajowego w Bosnii i Hercegowinie, wreszcie pułkownik Henryk br. Pittel, komendant pułku piechoty nr. 38. Nadto jeszcze Najj. Pan mianował kawalerem orderu Marji Teresy fmp. Józefa Vecsey, który jako samoistny komendant I. dywizji piechoty dowodził w Bosnii w ważnej politycznej pod Senkowicami.

(Rada państwa) ukończyła najpilniejszą

robotę tj. budżet. Jeszcze kilka nagłych spraw będzie załatwionych, poczem sesja Rady państwa około 15. maja będzie zamknięta i natychmiast nowe wybory rozpisane.

Z Rady państwa.

(2. maja.) Rząd przedkłada wniosek o udzielenie Cieplicom czeskim pożyczki bezprocentowej w kwocie 120.000 zł. mającej się spłacić w 10 rocznych ratach poczynając od r. 1885.

Na wniosek Schönerera wybrano komisję do zbadania sprawy lasów Niepołomickich. Wniosek, aby rządowi wyrazić naganę w tej sprawie został odrzucony większością 76 głosów przeciw 70.

Następuje dalszy ciąg rozprawy budżetowej: Dep. Schöffel gani gospodarę w lasach wiedeńskich. Dochody ministerstwa rolnictwa przyjęto w sumie blisko 10 milionów.

Następują wydatki ministerstwa sprawiedliwości, wynoszące 21 milionów.

Dep. Harrant uderza na nierzetelność banków, kolei i wszelkich spekulacji akcyjnych. Mowca domaga się od rządu, aby miał baczość na te sprawy.

Dep. Stöhr domaga się w imieniu podatującej ludności zniesienia przymusu legalizacyjnego.

Dep. Zborowski twierdzi, że ministerstwo sprawiedliwości kieruje się co do Galicji większą oszczędnością niż potrzeba niezbędna wymaga, i wnosi, aby podwyższono kwotę ryczałtową na utrzymanie dyurnistów przy sądach galicyjskich i bukowińskich o 22.800 złr. Nakoniec odpiera mowca ubliżający godności sędziów galicyjskich zarzut uczyniony w rozprawie ogólnej przez dep. Naumowicza, jakoby bogacz tylko znajdował w sądach galicyjskich, sprawiedliwość, a biedak nawet jej nie szukał, bo jej nie znajdzie, i jakoby sądownictwo galicyjskie wogóle było najsmutniejsze.

Dep. Lienbacher porusza mnóstwo spraw szczegółowych; między innemi przemawia za kolonizacją zbrodniarzy nałogowych, aby byli odesłani do innych, do czego jednak potrzeba osobnej ustawy; bez ustawy atoli, bo sposobem administracyjnym, powinien minister rozporządzić, aby surowiej ściągano kosztu procesu od osób skazanych.

Dep. Chełmecki prosi rząd o przyspieszenie sprawy zaprowadzenia hipotek włościańskich w Galicji.

Dep. Menger zapytuje ministra, czy znany mu wypadek ten, iż prezydent sądu w Iczynie

nie tylko wpływa na orzeczenie przysięgłych, lecz tak postępuje brutalnie z świadkami i obrońcami, że żaden z adwokatów nie przyjmuje już obrony.

(3. maja.) Zastępca rządu odpięra zarzut, jakoby wymiar sprawiedliwości w sądach coraz był droższy i wskazuje na postępowanie ustne i drobniagowe, które zapewnia ludności nadwyzczaj szybkie i tanie rozstrzygnięcie sporów. W końcu zaleca wniosek Zborowskiego do przyjęcia. (Brawo! brawo! ze wszech stron.)

Dep. Wolski użala się na konfiskowanie dzienników bez wszelkiego procesu i żąda zmiany ustaw w tym względzie.

Dep. Stendel domaga się ustawy przeciw lichwie dla krajów, które takowej dotąd nie mają. Wniosek ten przekazano komisji budżetowej.

Wydatki ministerstwa sprawiedliwości uchwalono bez zmiany.

(5. maja.) Dep. Proskowec i 47 innych posłów wnoszą następującą interpelację do ministra rolnictwa: „Z uwagi, że rząd niemiecki zakazał dowozu i przewozu zdrowego i należycie ładowanego mięsa z Austrii, co jest przeciwne traktatowi handlowemu, a na czem cierpią nasi rolnicy i hodowcy bydła, gdyż transport do Francji i Anglii jest wskutek tego niemożliwy, przeto zapytujemy rząd: co rząd w tej sprawie uczynił, lub uczynić zamysła, aby zniesienie powyższego zakazu w Niemczech wyjednać“.

Następuje uchwalenie sumy wydatków państwowych. Takowa wynosi 471 milionów — z czego 78 1/2 miliona pokryte ma być wydaniem pożyczki tak zwanej renty złotej.

Dep. Walterskirchen gani gospodarę rządu, który coraz większych wymaga ofiar, a zaniedbuje potrzeby i życzenia ludności. Mowca narzeka na zajęcie Bosnii, na wydatki wojskowe, zapytuje, czy rząd przedłoży Radzie państwa układ zawarty z Turcją co do zajęcia Nowo-Bazaru i sprzeciwia się wydaniu renty złotej.

Dep. Hausner zarzuca gospodarce państwowej, że opłaty pośrednie (cła, podatek konsumcyjny, zarobkowy i t. p.) są większe, niż podatki bezpośrednie (gruntowy, domowy i t. d.), co w kraju, gdzie przemysł nisko stoi, być nie powinno. Następnie domaga się mowca zniesienia loterii (przynoszącej 7 do 8 milionów dochodu) a zaprowadzenia natomiast podatku od rzeczy zbytkowych, jakoto: 1) podatek na piękne konie, powozy i lokai; 2) na kasyna i biljardy; 3) na wystawne pogrzeby; 4) na psy; 5) na broń i polowanie; 6) na karty i 7) na cygara (wirdzina) i tytoń (dreikönig). — Podatek na konie zbytkowne i powozy istnieje w Anglii, Francji, Niderlandji, Belgii, Portugalji i w kantonie szwajcarskim

Zielone rękawiczki.

Fraszka z ang.

W mieście angielskim, Barchester, był sobie rękawicznik, Bertrand Halferston. Miał przytem skład sukna i sklep galanterijny.

Podobnie jak modniarki angielskie jeżdżą rokrocznie do Paryża oglądać mody i przepych w magazynach, tak pan Bertrand odbywa co kwartału wycieczki do Londynu, w celu zaopatrzenia się w najświeższe artykuły mody, służące do użytku największych elegantów barchesterskich.

W czasie jednej z takich wycieczek kozłowych, zabarwionych farbą arsenikową, przypominających świeże strączki zielonego groszku.

Czy oko Roberta, znudzone czarnym kolorem, potrzebowało tego rodzaju odmiany? Zapewne. Wybór jednak tego koloru na rękawiczki był niestety nader niefortunny!

Dni upływały jeden za drugim, a rękawiczki leżały nieuknięte.

I nic dziwnego. Klientelę pana Bertranda tworzyło przeważnie duchowieństwo, a wiadomo,

że dla pastora anglikańskiego najwłaściwszym kolorem jest czarny, lub szary. Z drugiej znow strony, w czasie gdy Bertrand zaopatrywał się w ten nieszczęśliwy nabytek, dzienniki pełne były groźnych wykrzykników przeciw farbie arsenikowej. Mówiono, że kolor ten źle oddziaływał na zdrowie i sieje zarody śmierci w fabrykach, gdzie go wyrabiają.

Nic dziwnego, że te wycieczki gazeciarskie źle usposobiły publiczność do tej barwy.

Bertrand, nadto rozsądny na to, aby walczyć z opinią ogółu, wyrzekł się na razie nadziei zbycia tego towaru, postanawiając sobie wetknąć go, skoro burza przemienie, prostodusznym mieszkańcom na jakie huczne miejskie wesele.

Próżne nadzieje! burza ta przeszła, a rękawiczki jak leżały, tak leżały.

Bertrand odłożył je do osobnego pudełka, umieścił je na najwyższej półce i dał za wygrane.

I owe nieszczęśliwe rękawiczki byłyby tam wiecznie leżały, gdyby nie pomocnik pana Bertranda, Robert, którego sobie z Londynu sprowadził.

Był to irlandczyk, który mieszkał długo w Ameryce. Do chytrności, jaką już przyniósł z sobą

na świat, przyłączyły się jeszcze w czasie pobytu jego w Ameryce: praktyczność, przenikliwość i znakomity zmysł kupiecki.

Pewnego dnia spisując razem z Bertrandem inwentarz towarów, znalazł on owe dziesięć tuzinów zielonych rękawiczek.

— A to co takiego? — zapytał zdziwiony — Czemuż one odłożone są na ostatnią półkę, jak gdyby nie były do sprzedania?

— Bo nikt ich kupić nie chce.... — odparł Bertrand smutnie.

— Co znowu? Ale, jeśli to prawda, to ja się podejmuję sprzedać ten wzgardzony towar, pod warunkiem, że mi pan odstąpisz pewien procent.

Umowa stanęła w jednej chwili. Robert chciał pięćdziesiąt od sta, a Bertrand byłby mu dał i siedmdziesiąt pięć, żeby się tylko pozbyć tych nieszczęśliwych rękawiczek, o których i myśleć już nie mógł.

Robert nie mówił już o tej kwestji, ale przez trzy dni z rzędu, wieczorem, po zamknięciu sklepu, jeździł do Whiteport.

Czwartego dnia wszedł do pracowni Bertranda z numerem gazety „Obserweru“, bardzo rozpowszechnionej w Barchester i wręczył go

Bazylii. W Anglii przynosi takowy 11 milionów zł., we Francji 4 miliony. Prawda, że kraje te bardzo bogate, ale w Portugalji, która nie jest uboższą od Austrii przynosi ten podatek 270.000 zł., więc na Austrię można liczyć 5 razy tyle, t. j. 1.350.000 zł. — Podatek kasynowy i bilardowy przynosi Francji milion zł.; w Austrii przyniesie 250.000 zł. Opłaty za wystawne pogrzeby przynoszą w samym Paryżu 330.000 zł. Jeżeli w Austrii na każdy piąty pogrzeb policzymy 5 zł., a na każdy dwusetny 50 zł., to dałoby milion zł. rocznie. Podatek od psów przynosi w Anglii rocznie 3.370.000 zł.; na Austrię można liczyć najmniej milion zł., a ponieważ w większych miastach już taki podatek istnieje na potrzeby gminne, więc zostałoby zawsze jeszcze 8 do 9 set tysięcy zł. Podatek na broń i myśliwstwo istnieje w Anglii, we Francji i w Italji, a przynosi we Francji 3.400.000 zł., w Anglii 2.700.000 zł. Na Austrię można także liczyć milion zł. — Stempel od kart przynosi u nas bajecznie małą sumę 164.000 zł. — widocznie jakaś w tem rzecz nieczysta. — Tytoń w Austrii najlepszy i stosunkowo najtańszy (!), ale koszt fabrykacji w Austrii wynoszą 35 procent, podczas gdy we Francji tylko 19 proc., a we Włoszech 22 proc. Sądzę, że dałoby się z tytoniu uzyskać jeszcze 3 miliony zł. — Tym sposobem zebrałoby się owych 8 milionów potrzebnych do zastąpienia loterii.

Prócz tego zwracam uwagę na to: u nas przynoszą opłaty wszystkie i podatki sumę 330 milionów. Ale koszt poboru t. j. urzędy podatkowe, egzekucje i t. p. wynoszą 63½ miliona, t. j. 19 procent, podczas gdy we Włoszech wynoszą te koszty tylko 13 proc w Pruszech 10½ proc., we Francji 7½ proc. a w Danji 6½ procent. Gdybyśmy więc zaprowadzili u nas włoski sposób pobierania podatków, zaoszczędzilibyśmy 21 milionów zł., gdyby pruski 25 milj., gdyby francuski 39 milj., gdyby duński 43 milj. Prawda, że każdy kraj ma swoje właściwe stosunki, ale przecież wartoby wysłać urzędników podatkowych do Francji lub Danji, aby się przypatrzyli, jak się tam odbywa pobór podatków.

Następuje głosowanie, w którym cały budżet zostaje przyjęty.

Komisja budżetowa stawia jeszcze wniosek, o wezwanie rządu, aby zniósł jak najrychlej biskupstwo tarnowskie i połączył je z krakowskiem.

Dep. x. Zakliński sprzeciwia się temu wnioskowi, bo teraz nie są czasy po temu, aby znosić biskupstwa. Mowca domaga się utworzenia biskupstwa ruskiego w Stanisławowie i przeczy twierdzeniu p. ministra dr. Stremayera,

który powiedział był, że galicyjski fundusz religijny powstał jedynie z majątków kościelnych łacińskich. X. Zakliński utrzymuje, że fundusz religijny powstał po większej części z majątków cerkiewnych, które rząd Rzeczypospolitej Polskiej zabrał, a rząd austriacki nie zwrócił. Dalej użala się x. Zakliński, że we Lwowie dążą do zagłady narodowych i wyznaniowych praw ruskich i prosi rząd o obronę.

Dep. x. Ruczka występuje przeciw wnioskowi, żądającemu zniesienia biskupstwa tarnowskiego. Wniosek ten zdaniem mowcy nie ma celu, bo zniesienie dycecezji zawisło od Stolicy Apostolskiej; jest nie wykonalny, bo dycecezja tarnowska jest za wielką, aby można ją przyłączyć całą do dycecezji krakowskiej, lub nawet podzielić między krakowską a przemyską; jest w końcu nietaktowną, bo narusza dotkliwie prawa sędziwego biskupa x. Pukalskiego. Izba uchwaliła rezolucję o zniesieniu biskupstwa tarnowskiego 62 głosami przeciw 50.

W końcu uchwalono wezwanie do rządu, aby akademja rolnicza wiedeńska przyłączoną była do uniwersytetu lub do techniki.

(6. maja.) Całe posiedzenie zajęły uchwały nad wnioskami, stawianymi przy budżecie. Z tych wymieniamy: wezwanie do rządu o regulację rzek w Galicji, o wydanie ustawy przeciw lichwie, przeciw fałszowaniu artykułów żywności i t. d.

Niemcy.

(Obrady cłowe i podatkowe w parlamencie.) Ważna nie tylko dla Niemiec ale i dla innych ościennych państw debata nad nową taryfą cłową, którą przedłożył ks. Bismark, rozpoczęła się w Berlinie zeszłego piątku. Ks. Bismark chce jak wiadomo zaprowadzić na wszystkie towary zagraniczne, na zboże, na skóry, na sukna, na żelazo i w ogóle na wszelkie potrzeby do życia potrzebne cła wysokie, tak zwane cła ochronne, a natomiast obiecuje zniżyć podatki bezpośrednie, jak podatek gruntowy i osobisty dochodowy. Zabrawszy głos w tej sprawie, przemówił Bismark mniej więcej temi słowy:

Chodzi tu o to, aby państwo było finansowo niezawisłe i aby wydatki państwowe były pokryte nie przez podwyższenie dochodów, lecz w sposób najlepszy, przez pośrednie podatki, co umożliwi ulżenie ciężaru podatkowego. Co do Prus zamierzam podatek gruntowy i domowy pozostawić prowincjom i gminom na ich potrzeby. Dalej dążę do zniżenia uciążliwego podatku do-

chodowego. Tylko dochód ufundowany powinien podlegać podatkowi dochodowemu. Opodatkowanie urzędników państwowych jest niesprawiedliwym, bo nie jest to niczem innem, jak urywaniem z pensji. Rozkład podatków na własności ruchome i nieruchome jest niesprawiedliwy, z czego wynika upadek rolnictwa i zadłużenie własności ziemskiej. Rolnictwo jest zbyt ciężko opodatkowane. Ponieważ przemysł potrzebuje opieki wobec zagranicy, przeto cła ochronne są potrzebne. Niemcy stały się miejscem zbytu dla wywozu innych krajów i dlatego trzeba zamknąć obcym płodom i towarom przystęp. Traktaty handlowe na nic się nie zdały, bo przy zawieraniu takowych chodzi zawsze o to, kto wyzyska drugiego, co dopiero po upływie kilku lat się poznaje. Wolność handlowa to mrzonka, która na nic się nie zdała. Francja i Rosja żyją w dobrobycie pod cłami ochronnymi, gdy tymczasem kraje otwarte upadają. Nawet Anglja myśli teraz także o cłach ochronnych. Chodzi tu o sprawy czysto gospodarcze a nie o polityczne. Ludność chce, aby ustała niepewność. Lepiej szybko sprawę odrzucić, aniżeli zwlekać ją.

Jako bardzo zacięci przeciwnicy projektów Bismarka, występowali dep. Bamberger i Richter. Ostatni mowca dowodził, że rolnictwo nie na taryfie ks. Bismarka nie skorzysta, a robotnicy znacznie ucierpią, bo żywność, odzież i wszelkie potrzeby do życia podrożeją. Wskutek tego niezadowolenie w klasie robotników będzie jeszcze większe i socjalizm jeszcze bardziej się rozrośnie. Ks. Bismark wskazuje nam jako przykład Rosję. Dziękujemy za takie przykłady.

Francja.

(Sprawy cłowo-handlowe.) Francja naśladuje Niemcy nie tylko co do walki kulturalnej, ale także co do zabiegów względem zaprowadzenia celi ochronnych. Dnia 1. bm. zebrał się w Paryżu delegowani 60 Izb handlowych w obronie celi ochronnych przeciw dotychczasowemu systemowi, utrzymującemu po części w traktatach handlowych wolność handlu, którą za cesarstwa usiłowano wprowadzić. Uchwalili oni adres, który dnia 2. bm. przez osobną deputację wręczony został ministrowi handlu Tirardowi. Minister odpowiedział, że uchwalenie taryfy cłowej w duchu celi ochronnych zależy od parlamentu. Wolno Izdom handlowym, które pragną wysokich cel ochronnych zgłaszać się do członków obu Izb parlamentu, aby pozyskać ich głosy. Minister oświadczył, że co do swej osoby, jest zwoln-

pryncypałow, zwracając jego uwagę na następujące ogłoszenie:

„Związki małżeńskie. Młoda wdowa, dwudziesto-sześcioletnia, bezdzietna, a posiadająca znaczny majątek, znudzona samotnością, pragnie poślubić jakiegoś zanego człowieka, który się odznacza miłem i towarzyskiem usposobieniem. Majątek jest jej rzeczą całkiem obojętną. Uprasza o zachowanie tajemnicy. Można się zgłaszać pod literami P. W. Trimmers Post-Office, Fielding street, Whiteport“.

Bertrand przeczytał powyższy ustęp, oddał pomocnikowi swemu dziennik ze zdziwieniem.

— Oto masz pan sposób pozbycia się rękawiczek — rzekł Robert. — Widzisz pan, nie ma jak ogłoszenia; bez ogłoszeń zastój w handlu, tak panie. To tak, jakbyś pan chciał, na przykład wymyć słońca naparstkiem mydlin....

Ależ ja nie widzę żadnego związku między tem ogłoszeniem a memi rękawiczkami — zauważył Bertrand.

— Czekaj pan, a zobaczysz, że dzięki tej wdowie, sprzedasz wszystkie rękawiczki co do jednej.

W następnym tygodniu Robert przywiózł z

Whiteportu kilkanaście ogłoszeń sklepowych następującej treści:

„Pp. Bertrand i spółka otrzymali z Paryża najświeższy transport rękawiczek kozłowych w najmodniejszym kolorze zielonego groszku używanym obecnie przez wszystkich monarchów europejskich.“

— To się na nic nie zda! — rzekł niewierny Bertrand — Na nic! To niepodobieństwo!

— Niepodobieństwo! ten wyraz nie mieści się w moim słowniku — odparł Robert. — Znasz pan przecie dzieje Mahometa i góry; otóż kiedy ręce nie szukają rękawiczek, to rękawiczki muszą szukać rąk. A teraz, posłuchaj mnie pan; podzielił pan te rękawiczki na paczki, z których niechaj każda zawiera po trzy pary — i nie sprzedawaj ich osobno pod żadnym pozorem. Widzisz pan, otóż masz już pierwszego amatora co się dał złapać na wędkę. W tejże chwili wszedł jakiś elegant o łagodnem obliczu i zażądał nieśmiało rękawiczek koloru zielonego groszku.

— Oto są — rzekł Robert wyjmując towar z pudełka.

— Wiele się należy?

— Trzyście szylingów za paczkę zawierającą trzy pary.

— Ależ ja przecie jedną tylko na raz noszę; jedna mi wystarczy.

— My je sprzedajemy tylko po trzy razem; takeśmy je dostali z Paryża. Jest to zresztą największa nowość, której może już drugi raz nie uda nam się sprowadzić.

Bertrand mamrotał coś pod nosem.... Był przekonany, że elegant nawet przymierzyć ich nie zechce, gdy tymczasem ten ostatni wyrzekł z głębokim westchnieniem:

— To już je wezmę, kiedy się inaczej nie sprzedają.

Powiedziawszy to, zapłacił i włożył do kieszeni te trzy brzydactwa.

Po jego wejściu zjawił się młody prokurator, niezmiernie żywy, wesoły i podrygujący; po nim zaś wszedł urzędnik z banku.

Z każdym też sama rozmowa i ten sam skutek.

Dziewięć par sprzedano w przeciągu godziny — a przez cały dzień kupujący snuli się jedni za drugimi. Istna procesja!

— Co to znaczy? — szepnął Bertrand.

— To owi „monarchowie europejscy“ wierają takie wrażenie. Sprzedam panu całą partję przed sobotą.

nikiem traktatów handlowych. Ze wszystkiego, co mówił minister, zdaje się wynikać, że rząd jest przeciwnym wysokim cłom i że tego zdania bronić będzie w Izbach. Delegaci mieli opuścić ministra zaniepokojeni.

Włochy.

(Garibaldi) prowadzi dalej politykę na własną rękę, a mianowicie politykę wojowniczą przeciw Austrii. Zeszłego tygodnia przyjmował u siebie deputację komitetu „Italia irridente“ (nie-wyswobodzonej Italii), t. j. Trydentu Tryjestu i Istrii. Garibaldi ciągle marzy o wyswobodzeniu tych krajów jak mówi z niewoli austriackiej i plecie najrozmaitsze brednie. Kto nie ma serca dla Irredenti, powiedział Garibaldi do deputacji, ten nie jest Włochem, i przyrzekł, że wszystko, czem jeszcze rozporządza, chce poświęcić tej sprawie. Następnie rozpiął składowe dla zakupu miliona karabinów, „aby uzbroić naród i umożliwić mu wywalczenie praw“ i wyraził w końcu nadzieję, że czas „świeżych czynów“ wkrótce nadejdzie. Równocześnie wysłał następującą odezwę do Tryjestu i Trydentu: „Zgromadzona na moje zaproszenie w Rzymie wojująca demokracja w uczuciu miłości przyrzeka szlachetnym prowincjom Istrii, Tryestowi i Trydentowi — które dla bezpieczeństwa ojczyzny są potrzebne — swoją „wyzwalającą pomoc“, ponieważ prowincje te żyją obecnie w niewoli. Podczas gdy Austria wywiera złość na naszych braciach i włóczy ich po ulicach miast chrześcijańskich (!!) to pamiętając o nich czujna demokracja włoska podnosi narodowe prawa i pomna najświętszych obowiązków każdego patrioty, przesyła szlachetnej uciemiężonej ludności pozdrowienie nadziei“. — Stary widocznie zwarjował!

Anglja.

(Salisbury o kwestji wschodniej.) We wtorek przedstawił angielski minister spraw zagranicznych, margrabia Salisbury wszystko, co się dotąd stało w myśl wykonania traktatu berlińskiego: Bułgaria otrzymała księcia i konstytucję, a tylko zrównanie twierdz z ziemią nie zrobiło wielkich postępów. Urządzenie Rumelji wschodniej wymaga tylko potwierdzenia sułtana; wymarsz wojsk rosyjskich ma się rozpocząć 3. maja, a do dnia 3. sierpnia być ukończony. Salisbury mniema, że wymarsz ten już się rozpoczął. Konstytucja wyspy greckiej, Krety, została

zmieniona w duchu liberalnym; okres spokojności na Krecie już się rozpoczął. Mocarstwa przyjęły propozycję Francji pod względem pośredniczenia w sprawie granicy Grecji. Salisbury nadmienia o uporządkowaniu kwestji bośniackiej i hercegowińskiej, tudzież kwestji Nowego Bazaru, sprawy niepodległości Serbji, uporządkowania nowej granicy Czarnogóry, spodziewa się, iż rychłe uznanie niepodległości Rumunji stanie się możebnem skoro tylko równouprawnienie żydów w tym kraju nastąpi, wspomina o uregulowaniu granic w Azji. Trzeba przyznać, że wiele już zrobiono.

(Rosyjskie okrucieństwa w parlamencie angielskim.) Surowy ucisk, jaki w Rosji rozciągnięty został na kilka gubernij, dał powód do rozprawy w parlamencie. Podobnie jak niegdyś Gladstone ciskał pioruny na Turcję za prześladowanie Bułgarów i jak w roku 1852 ujmował się rząd angielski za politycznymi zbrodniami w Neapolu, z którymi się niegodziwie obchodzono — tak teraz podniósł głos niejaki Robert Peel i zapytywał rząd, czyli mu wiadomo, że w całej Rosji zaprowadzono okrutne prześladowania i czyli Rząd zamierza uczynić jakie kroki dla złagodzenia losu 80 milionów poddanych rosyjskich, których życie, wolność i mienie oddane jest na pastwę zofidactwa. Taki stan rzeczy jest hańbą dla cywilizacji Europy. — Minister Northcote odpowiedział, że niema wiadomości o tych prześladowaniach. (Oczywiście, że w drodze urzędowej o takich rzeczach nie wysyłają się sprawozdania). Zresztą, rzekł minister, nie jest obowiązkiem angielskiego rządu mieszać się w cudze sprawy domowe. To co w roku 1852 wobec zajść w Neapolu rząd uczynił, to opierało się na traktacie paryskim. Dziś niema do tego prawnej podstawy. Zresztą i co do zajść neapolitańskich usiłowania rządu w celu polepszenia losu więźniów politycznych były bezskuteczne. To samo więc nie może zachęcić do powtórzenia takiego kroku, chociażby był słuszny powód ku temu.

(Sprawy wojenne.) Z Afganistanu znów nadeszły wieści pokojowe. Do niedawna jeszcze pisały gazety londyńskie, że trzeba będzie maszerować na Kabul, teraz zaś donoszą, że król Afganistanu Jakob, udaje się osobiście do angielskiego obozu, aby się układać o pokój. Ponieważ Jakobowi towarzyszą doradcy i ministrowie, więc być może, że tym razem myśli on szczerze o pokoju. Ale nadzieja taka już nieraz zawiodła. Łatwo być może, że Jakob chce znów uzyskać zwłokę, aż nadejdzie gorąca pora, w której Anglicy z powodu piekielnych w tym kraju upałów nie będą mogli maszerować do Kabulu.

Przed wyjazdem Jakuba z Kabulu umarł najstarszy brat jego Ibrahim chan, najniebezpieczniejszy pretendent do tronu. Kto wie czy Jakub nie podał mu wschodnim zwyczajem czarnej kawy, aby go się pozbyć.

O wojnie z Zulami donoszą pod dniem 22. kwietnia, że przygotowania do wkroczenia w kraj Zulów już się rozpoczęły. Cztery pułki wkroczą tam zapewne w ciągu 14 dni.

Rosja.

(Stan oblężenia) został, jak donosi „Petersburska gazeta“ nowym ukazem rozciągnięty na całą Rosję a środki wojskowe znacznie zaostrożone.

(Oficer powieszony.) Porucznik Dubrowin, o którym swojego czasu wspominaliśmy, został na mocy wyroku śmierci, zatwierdzonego przez generała Gurkę, zeszłego piątku powieszony na stokach cytadeli petropawłowskiej. Porucznik Dubrowin podejrzany o udział w zamachu na życie Drentelena, zraniał wystrzałem z rewolweru dwóch żandarmów w chwili gdy go aresztowano. Za ten czyn postawiono go przed sąd wojenny, który zasłósował do niego „skrócone postępowanie“. Słychać, że policji udało się wreszcie schwycić sprawcę zamachu na Drentelena, studenta Mirskiego. Na potwierdzenie tej wiadomości czekać wypada.

(Nowe zamachy.) W Kijowie zamordowany został znowu jeden z tajnych agentów policyjnych, zajmujący się osobiście szpiegowaniem nihilistów. Nazwiska tego agenta dzienniki nie podają, lecz Kijewlanin wymienia natomiast mordercę, który miał być złapanym we wsi Sołomence pod Kijowem. Jest nim syn kupca kijowskiego, 22-letni młodzieniec, Iwan Owczynnikow.

Z Petersburga donoszą: Przed kilku dniami usiłowany był na generała Drentelena podobny zamach, jak ten, który Wiera Zassulicz popełniła na Trepowie. Na audjencji spostrzegł generał, że jakiś mężczyzna w mundurze pułkownika stoi opodal i chce mu przedłożyć swą prośbę. Zapytany, odpowiadał cichym głosem, tak że generał musiał się do niego zbliżyć, aby go dosłyszeć. W tej chwili jednak spostrzegł, że mniemany pułkownik trzyma ciągle prawą rękę w kieszeni. Generał podejrzewając go o nieczne zamiary schwycił go szybko za rękę, w tej chwili przyskoczyli ordynanse i znaleźli w kieszeni tego pułkownika rewolwer. Pokazało się, że był to cywilista, przebrany za rosyjskiego pułkownika.

(Awantury w Kijowie.) Do „Sowrem.

Tak mówił Robert i dotrzymał słowa. W piątek wieczór już nie było ani jednej pary z tych dziesięciu tuzinów.

— A więc — rzekł Robert — dziesięć tuzinów po pięćdziesiąt dwa szylingi jeden, to czyni dwadzieścia ośm funtów szterlingów. Pan mi winien jest zatem czternaście funtów.

Bertrand wypłacił mu żadaną sumę natychmiast.

— Ale ta wdowa — zapytał — jakąż ona rolę gra w tej całej sprawie?

— Zobaczysz ją pan jutro, o czwartej po południu, na placu przed katedrą, jeśli pan zechcesz tam pójść ze mną.

Plac katedralny, otoczony murem, był miejscem schadzek najznakomitszych obywateli barchesterskich. Wszyscy eleganci co umieją zachować szyk, i wszystkie elegantki ufne w moc swoich wdzięków, obierały zazwyczaj to miejsce na wieczorne przechadzki.

Skoro Bertrand wraz ze swym pomocnikiem udał się tam nazajutrz, oczom ich przedstawił się niezmiernie miły widok.

Urzednicy wyższego i niższego chóru paradowali tam w najświeższym ubraniu, pochodzącym z magazynu pana Bertranda. Obok nich snuł

się cały rój pastorów. Oprócz duchownych była tam chmara świeckich eleganckich, doktorów, bankierów, prawników, a nawet wiejskich obywateli, podczas gdy przedstawicielki płci pięknej napływały ze skweru i z Wielkiej ulicy, wabione jakąś tajemną przynętą. Zdawało się, iż w powietrzu jest jakiś prąd nieprzeparty, goniący wszystkich w tę stronę.

Nigdy jeszcze w Barchester nie pamiętano takiej soboty. To pewna, że w owej chwili wszystkie cukiernie i kawiarnie, wszystkie bilardowe sale i inne miejsca, gdzie się zwykle młodzież zgromadzała, musiały stać pustkami.

— A teraz powiem panu — rzekł Robert do swego pryncypała — że piękna wdówka naznaczyła tu schadzke punkt o czwartej, każdemu kto się do niej zgłosił, wszystkim, a raczej każdemu z osobna, poleciła zachować to w największej tajemnicy. Oznaką porozumienia, czyli niemem hasłem, są (dzięki mojej radzie) kolorowe rękawiczki, koloru zielonego groszku, które wszyscy jej konkurenci (z których każdy myśli, że jest sam jeden) mają okazać w oznaczonej godzinie. Oto już biją trzy kwadransy na czwartą. Zobaczysz pan swoje rękawiczki.

Robert obdarzony zmysłem spostrzegawczym,

zauważył, iż większa część mężczyzn była do tej chwili bez rękawiczek. Nadto panowało pomiędzy nimi dziwne jakieś zakłopotanie i pomieszanie.

Konkurenci owi, których było czterdziestu (bo tyleż paczek rękawiczek się rozeszło) zdawali się być w złym humorze. Każdy podejrzewał, że go ktoś szpieguje; unikał więc jeden drugiego i zwracał też badawcze spojrzenia ku zastępowi pań... Ani jeden nie rozmawiał z drugim, lecz przechadzał się sam, udając iż nie spostrzega znajomych.

Raz, dwa, trzy, cztery! Otóż i czwarta wybiła!

Czytelniku, czy pamiętasz co się dzieje na dworcu kolei, skoro uderzy dzwon, zwiastujący nadejście pociągu? Otóż w ten to sposób, choć na mniejszą skalę, za czwartem uderzeniem zegaru, czterdziestu eleganatów wyjęło jednocześnie z kieszeni zielone rękawiczki i usiłowało wsunąć na ręce wilgotne i nabrzmiałe od gorąca.

Ponieważ każdy z nich wstydził się tego jaskrawego i obrzydłego koloru, usuwał się zatem gdzieś na bok, aby je włożyć bez świadków. Po chwili plac katedralny zakwitnął majową zielenią jak w pierwszej wiosnie... Czterdzieści

Izw. piszą z Kijowa. Tutejszy gubernator otrzymał mnóstwo listów bezimiennych, w których zawiera się groźba, że Kijów będzie ogniem i dynamitem zburzony, a mieszkańcy sztyletem i rewolwerem wyćpieni, jeśli lud nie chwyci za broń, aby wymordować urzędników i księży, a przyłączyć się do rewolucji. Gubernator ogłosił wszystkie te listy publicznie, ale zarazem kazał wzmocnić wszystkie strażę i stać wojsku w pogotowiu. Dniem i nocą chodzą gęste patrole po ulicach. Przestrach stał się tem większy, gdy dnia 21. kwietnia wtargnęła zgraja uzbrojonych ludzi do kościoła św. Zofii przy Włodzimirskiej ulicy, wzywając księdza, aby odprawił mszę żałobną za poległego rewolucjonistę, męczennika wolności. Zgraja ta składała się przeszło z 300 młodych osób płci obojga. Ksiądz wzbraniał się uczynić zadość temu żądaniu, po czem orszak ten chodził od kościoła do kościoła ze swem żądaniem. Wtem nadszedł oddział wojska, i rozegnał tłumy, które liczyły w końcu około tysiąc osób.

(Drobiazgi rewolucyjne.) Jak donoszą z Petersburga, miał sprawca zamachu Sołowiew wydać 9 współwinnych, którzy aresztowani zostali. Zznał on, że od sześciu miesięcy należy do wyznawców nihilizmu, który podzielony jest na kółka składające się z dziesięciu. Jeden wybiera 10 członków, znających się pomiędzy sobą i po jakimś czasie otrzymuje każdy z 10 członków polecenie utworzenia dla siebie znowu kółka z 10 spiskowców, tak, że w każdym kółku jest tylko 9 członków znających się tylko między sobą i jeden, który zna 9. spiskowych swego kółka, jak również 10. a właściwie 9. z tego kółka, z którego wyszedł jako prawyborca. Sołowiew znał więc tylko 9 członków swego kółka i tych wymieniał.

(Katkow) znany polakożerca, wydawca dziennika „Moskowskich Wiedomości“, który ostatnimi czasy popadł w obłąkanie, znajduje się bez nadziei życia.

(Car i Papież.) Car wydał rozkaz, aby znany okólnik Papieża przeciw socialistom odczytany został po trzykroć z ambony we wszystkich kościołach katolickich w Rosji a to w języku nardowym.

Z Bułgarji.

(Hospodar bułgarski), książę Aleksander Battenberg udał się na wezwanie cara do Liwadji. Zapewne otrzyma od swego wuja upomnienie, aby był Rosji uległym. Ubolewać wy-

par zielonych rękawiczek Bertranda zajaśniało całym blaskiem...

Każdy konkurent tak był zajęty sam sobą, swojemi nadziejami, oczekiwaniem wdówki i tajemnicą, którą przyrzekł nieznanemu, iż w pierwszej chwili żaden nie spostrzegł trzydziestu dziewczęciu par również zielonych jak jego własne rękawiczek... Zagapienie to wszakże nie mogło trwać długo. Wnet każdy spostrzegł, że nie sam jest w oczekiwaniu, a widząc w tem jakiś podstęp, jakąś zdradę, umknął, spuściwszy nos na kwintę. Kilku zaledwie ślawowiernych młodzików pozostało, chcąc przecie pochwalić się rękawiczkami, używanymi, według ogłoszenia „przez wszystkich monarchów europejskich“.

— I gdzież jest ta wdowa? — zapytał Bertrand.

— Jaki! — odparł Robert — pan jeszcześ nie zrozumiał?... Ta wdowa to ja...

Koniec.

padnie nad Bułgarami, jeśli ich władca będzie podnóżkiem cara.

(Pismo Bułgarów do księcia Battenberga.) Bułgarzy wystosowali do swego księcia następujący adres: „Hospodaru! Zastępcy bułgarskiego narodu, ceniąc Wasze szlachetne przymioty i przejęci przeświadczeniem, że sprawy Bułgarji nietylko na sercu leżeć Wam będą, ale że je także wszelkimi siłami popierać będziecie, jak to już w wojnie o wyswobodzenie nas czyniliście — poruczają przyszłe losy ojczyzny Waszej mądrości i Waszym wzniosłym uczuciom i wybrali Was jednogłośnie hospodarem Bułgarji. Deputacja udaje się do Was z aktem wyborczym, otrzymawszy od tymczasowego rządu zawiadomienie, że raczycie deputację swem przyjęciem zaszczyścić. Składamy Wam życzenia i zapewnienia najgłębszej uległości, i prosimy Boga, aby nam dozwolił doczekać tej radości, iżbyśmy Was ujrzeli w naszym kraju, który uskuteczniłym przezeń wyborem czuje się wielce uszczęśliwiony. (Podpisani): Antimos, biskup z Widynia i prezes zgromadzenia narodowego; Grzegorz, biskup z Ruszczuku, Karaifów, wiceprezes.

Książę Battenberg odpowiedział na ten adres wyrazami wdzięczności i życzliwości dla Bułgarji.

(Pożegnanie ks. Dundukowa.) Tymczasowy gubernator Bułgarji wyjechał już z Tirnowy i udał się do cara do Liwadji. Skoro już gospodar dla Bułgarji wybrany, więc dla ks. Dundukowa niema tam roboty. O pożegnaniu ks. Dundukowa przy wyjeździe z Bułgarji donoszą:

„Na wiadomość, że książę Dundukow-Korsakow otrzymał od cara rozkaz, aby przybył do Liwadji, zgromadzili się prawie wszyscy mieszkańcy Tirnowy i deputowani bułgarscy przed jego pałacem i wznosili głośne okrzyki. Około godziny 4. po południu zjawił się książę Dundukow. Wśród hucznych objawów radości pochwyliło go czterech silnych mężczyzn i zaniósł na rękach do powozu, w którym już siedziała księżna. Zaledwie powóz ruszył z miejsca, rozradowane tłumy wyprzęgli konie i same ciągnęły powóz aż do bram miejskich. Na kresach miasta zatrzymano się i odczytano adres dziękczynny dla cara. Następnie wystąpił burmistrz Tirnowski i przemówił do księcia w następujące słowa: „Mości książę! Udajesz się do Liwadji, gdzie obecnie przebywa nasz oswobodziciel, prosimy Cię, abyś był u cara tłumaczem wiernej wdzięczności narodu bułgarskiego i zapewnił go, że odkąd mamy własnego księcia, jeszcze bardziej jesteśmy świadomi owych dobrodziejstw, które Rosja wyświadczyła naszemu narodowi. Jego siostrzeniec, nasz hospodar Aleksander I., znajdzie wierny lud; będziemy zawsze pamiętali o tem, że jest on krewnym cara i że podczas gorących dni pod Plewną znajdował się przy jego boku. Miłość nasza będzie należała do jego siostrzeńca, tak samo jak szacunek dla jego wuja nigdy nie wygaśnie w naszych sercach. Pozdrów książę wielkiego monarchę od nas wszystkich, zawsze wiernych mu Bułgarów“.

Turcja.

(Poseł od Cara.) Temi dniami przybył do Konstantynopola nadzwyczajny poseł Cara, generał Obruczew i przyjmowany był przez Sułtana, któremu wręczył list Cara. W liście tym cara Aleksander zawiadamia sułtana Abdul Hamida, że polecił Obruczewowi ogłosić odezwę do mieszkańców Wschodniej Rumelii. W tej wzywa ich car, aby poddali się orzeczeniom traktatu berlińskiego i przyjęli nadane im, a wolnością tchnące urządzenia. W piśmie swem do Sułtana pisze car Aleksander, że dawszy tą odezwą dowód swej gotowości co do przeprowadzenia traktatu berlińskiego spodziewa się i od Sułtana podobnych objawów.

Tyle było w piśmie cara. Ustnie zaś zaproponował Obruczew sułtanowi w imieniu cara ścisłą przyjaźń w celu tem łatwiejszego zwalczania wewnętrznych niebezpieczeństw. Generał Obruczew usiłował wykazać sułtanowi korzyści dla Turcji, gdyby nieporozumienia w sprawie wschodniej były załatwione wprost między Rosją a Turcją bez odwoływania się do mocarstw.

Jak widać więc Rosja radaby wobec kłopotów domowych uprzątnąć zawikłania wschodnie w drodze szacherki z Turcją, zostawiając Anglię, Austrię i cały traktat berliński na uboczu. Czy to się uda? Bardzo wątpimy.

Generał Obruczew wyjechał wraz z pułkownikiem Szepelowem do Rumelji.

(Zatarg z Serbją) z powodu napadu band albańskich zagodzony, Turcja urzędownie odpowiedziała, że po otrzymaniu doniesienia o tem zajściu, minister wojny wysłał generała brygady Achmeda baszę z dostatecznymi siłami na miejsce. Achmed ujął 22 wicherzycieli albańskich, oraz zabrał wszystko bydlę zrabowane na gruncie serbskim, i spodziewa się wkrótce rozpedzić całą bandę. Zresztą generał postawił wojska na ważniejszych punktach a lotne kolumny strzegą bezpieczeństwa granicy serbskiej.

Kronika.

— Zapiski dworskie i osobowe. Najj. Pan udzielił gminie Dolny-Zuków na Szląsku 400 zł. na budowę szkoły. — Następca tronu, arcyks. Rudolf, przybył w czwartek do hiszpańskiej stolicy, do Madrytu. — Namiestnik hr. Potocki bawi od wtorku we Wiedniu. — W Krakowie umarł Józef Ordęga, żołnierz b. wojsk polskich. — We Lwowie umarł wiceprezydent sądu krajowego, radca Eminowicz.

— Kronika szląska.

(Historyczna pamiątka.) Dnia 13. maja obchodzoną będzie w Cieszynie stuletnia rocznica zawarcia pokoju w Cieszynie. Pokojem tym zakończoną została pomyślnie bawarska wojna spadkowa.

(Tyfus plamisty), który dotąd grasował tylko w aresztach, pojawił się już i pośród swobodnych mieszkańców Cieszyna. Temi dniami zachorował na tę groźną słabość kancelista i cechmistrz Józef Wittosz, który zaraz w nocy umarł. Także szynkarka pewna na saskiej kępie zapadła na tę słabość, wskutek czego szynk ów jest policyjnie strzeżony i ze strony zwierchności gminnej zarządzono stosowne środki sanitarne. Wobec prawdziwie tureckiej nieczystości, jaka w niektórych ulicach naszego miasta jest cierpiana, łatwo sobie pojawy tej choroby wytłumaczyć.

— Kronika galicyjska.

(Zaraza na bydło) wybuchła w Cholerzynie koło Krakowa, a więc na szląskiej granicy. Z tego powodu zarządzono zostało zamknięcie granicy dla bydła od strony Galicji. Przewóz bydła koleją do Wiednia jest wedle znanych przepisów dozwolony.

(Spekulanci amerykańscy.) Z Gorlic donoszą: Okolice tutejsza znana pod względem bogactwa ropy w kraju i za granicą, zwiedzona była przed kilku tygodniami przez Amerykanów, którzy badali wszystkie znaczniejsze kopalnie celem przekonania się naocznie o bogactwach w łonie ziemi naszej się znajdujących i wydobywanych. Rezultat badań Amerykanów, którzy tu przybyli w liczbie kilkunastu, był pomyślny, gdyż zapowiedzieli przyjazd inżyniera górniczego celem dochodzeń dokładniejszych i oznaczenia miejsca na założyć się mającą większą kopalnię. — W kopalni Spółki hr. Ciechońskiego pod Żmigrodem rozpocznie się niebawem wiercenie za pomocą przyrządów i maszyny parowej wprost z Ameryki sprowadzonych. Dwóch robotników z Ameryki równocześnie przybyłych urządziło wieżę,

i całą barakę do wiercenia na sposób amerykański, tj. na linie.

(Fundacja.) We Lwowie umarł temi dniami niejaki Roman Duchński, właściciel kamienicy i łaźni, który przeznaczył majątek, wynoszący około 85 tysięcy zł. na stypendja dla rzemieślników uczęszczających do szkoły przemysłowej.

— **Hymn weselny** ułożony na uroczystość srebrnego wesela Najj. Państwa przez niemieckiego poetę Weilena opiewa w polskim tłumaczeniu Anczyca jak następuje:

Wieżą flagi, biją dzwony,
Niezmierzony, niezliczony
Tłum na tłumy ciśnie się.
Dziś miłością tu wiedziona,
Austria w ludach zgromadzona,
Ho!d Monarsze swemu śle.
Świetnie płynie ciąg pochodu,
Śród przekształconego grodu,
Który młodym przezeń wstał.
I w Austrię tchnął młodością,
Darząc światłem i wolnością,
Które hojną dłonią siał.
Obok niego ukochana,
Ta jedyna, ta wybrana
Ta co sercem wybrał ją.
Co mu dziatki ulubione
I dar większy nad koronę
Wdzięk i miłość dała swą.
Wieżą flagi, biją dzwony,
Zachwycony, rozrzucony,
Lud wszech Austrii ciśnie się.
Starą, wzniosłą pieśń powtarza
Boże strzeż i chroń Cesarza
I błogosław parę tę.

— **Nowy ratusz we Wiedniu**, który zaczęto budować, kosztować będzie 10 milionów zł., z których przeznaczono 8,500.000 zł. na budowę samą, a 1,500.000 zł. na urządzenie. Dotychczas wydano na budowę 5,070.000 zł.

— **Nowy rozbój** zdarzył się zeszłego tygodnia nieopodal Czerniowic. Dwaj rabusie, którzy ubrani byli jak włóścianie, napadli pewnego rzemieślnika i zabrali mu niewielką kwotę, którą miał przy sobie, przyczem biedaka tak mocno poturbowali, iż nie mógł o własnych siłach dostać się do Czerniowic. Później dopiero znaleziony został przez przejezdnych i odwieziony do domu.

— **Loterja leczbowa**, czyli mała, której zniesienia w Austrii posłowie Rady państwa rokrocznie się nadaremnie domagają, ma być zaprowadzona w Turcji. Rozporządzeniem z dnia 22. kwietnia sułtan oddał to przedsięwzięcie w dzierżawę spółce kapitalistów zagranicznych, która z góry złożyła czynsz całoroczny w sumie miliona funtów szterlingów.

— **O królowej angielskiej** opowiada korespondent K. P. następujący piękny rys z czasu jej pobytu w Baweni, we Włoszech: Królowa odwiedziła między innymi katolicki kościółek miejscowy. Proboszcz z wielką starannością oprowadzał królowę po kościele, pokazując jej nieliczne piękności, które się w nim znajdują, a pomiędzy nimi dwa obrazy podarowane przed 10 laty przez tego samego pana Henfrey, protektanta, w którego willi królowa Wiktorja teraz mieszkała. Obejrzawszy kościółek Jej król. Mość podziękowała grzecznie swemu przewodnikowi i oddaliła się, uszedłszy jednak kawałek, zapytała kogoś z otoczenia, ktoby ten był, co ją po kościele oprowadzał. Gdy się dowiedziała, że to był sam proboszcz, zafrasowała się cokolwiek, uważała go bowiem za prostego zakrystjana, co bardzo łatwo być mogło, gdyż zakrystjanie we Włoszech tak samo w sutannie pokazują się w kościele, jak księża. Sądząc, iż niedopełniła należyte względem niego obowiązku wdzięczności, powróciła królowa i wstąpiwszy na plebanie prze-

praszała proboszcza, iż nie zachowała wobec niego wszystkich tych oznak szacunku, na jakie godność jego zasługuje, tłumacząc się swoją niewiadomością. W końcu prosiła go, ażeby jej raczył oddać wizytę i odeszła zostawiając w niemaleńskim zdziwieniu skromnego kapłana.

— **Środek na dławicę**. Pewna gazeta angielska podaje następującą, godną rozpowszechnienia wiadomość: „Nie możemy nie wskazać na stwierdzoną doświadczeniem, osobliwszą rzecz, iż siarka okazała się środkiem równie skutecznym przeciw wszelkim grzybkom, rozwijającym się na roślinach wyższego rzędu, jak grzybkom, tak fatalnie nieraz zagrażającym życiu człowieka. W Kanadzie, a podobno także na wyspie Ceylon, używano przeciw dyfterji z jak najlepszym skutkiem nader prostego środka, który na małą skalę już nawet zastosowany i wypróbowany został we Francji przez pewnego lekarza angielskiego. Otóż jeżeli choroba nie postąpiła jeszcze bardzo i chory ma dość sił po temu, należy dać mu do płukania gardła łyżkę miarko utłuczonej siarki rozpuszczonej w szklance wody; w wypadkach zaś mocno już rozwiniętej choroby zaleca się wdychanie pary palącej się siarki, w którym to celu należy głowę chorego tak ułożyć, ażeby para ta sama mogła przez usta dostawać się do szyi. Pewien lekarz kanadyjski używał nawet w groźnych wypadkach z powodzeniem wdmuchiwanie pyłku siarki do gardła. Siarka zabija grzybek, toczący otchłan gardła i sprowadzający w końcu śmierć przez uduszenie. Przełknięcie małej ilości siarki nie może być zresztą szkodliwym dla organów trawienia.

— **Pożar w Orenburgu**. Depesza urzędowa z Petersburga donosi, iż dnia 3. bm. jeszcze w Orenburgu paliły się pod gruzami domów belki, chociaż był to już szósty dzień po wybuchu ognia. Depesza dodaje, że zarządzone energiczne środki, w celu zupełnego stłumienia pożogi. Pozbawieni domów mieszkańcy po największej części już zostali pomieszczeni. Władze rozdają chleb bezpłatnie. Komitet wsparcia pogorzelców podzielił miasto na pięć dzielnic, ażeby sobie ułatwić zadanie. Niektóre banki w Orenburgu podjęły na nowo regularną swą czynność. Po otwarciu „ogniotrwałej“ kasy w filji banku rządowego okazało się, że zetliło się w niej na węgiel około 300.000 rubli w banknotach, natomiast zapasy srebra, złota i papierów wartościowych pozostały nieuszkodzone.

— **Pożary w Rosji**. Jednocześnie prawie z doniesieniem o strasznej katastrofie, która dotknęła miast Orenburg, nadchodzą wiadomości o dwóch innych wielkich pożarach w państwie rosyjskiem. Dnia 24. kwietnia zgorzało w Równem, na Wołyniu, 18 domów i synagoga żydowska, a jedynie z największym wysileniem zdołano uratować katolicką kaplicę cmentarną, która obecnie w tem mieście jest jedynym domem Bożem dla miejscowej i okolicznej ludności wyznania katolickiego. Przyczyna pożaru, który najbardziej dotknął ubogich mieszkańców, dotychczas nie jest wiadoma. Dnia 27. kwietnia zaś zgorzała do szczytu stacja Graczeńska, odległa o cztery mile od Wetłjanki. Ogień obrócił tam w perzynę przeszło 200 domów.

— **Policja rosyjska**. Tylko głupocie i niezręczności policji rosyjskiej przypisać należy, że sprzysiężenia rewolucyjne doszły tam tak ogromnych rozmiarów. Na stwierdzenie tego zdania znajdujemy w dziennikach następujące przykłady: Pragnąc dojść do uchwycenia nici spisku rewolucyjnego, policja petersburska praktykuje obecnie system pułapek. System ten polega na następujących sposobach: Przyaresztowawszy pewną osobę wstawiają do jej mieszkania policjantów i aresztują każdego, kto do tej osoby

przychodzi i o nią się pyta. Możesz mieć n. p. do kogoś interes, przychodzisz niczego się nie spodziewając, dzwonisz, otwierają ci, wprowadzają cię do pokoju i tu dopiero dowiadujesz się, że p. X. aresztowany, a ty ponieważ pytasz się o niego, także jesteś aresztowany. Daremnie dowodziłbyś, że p. X. jest adwokatem lub lekarzem, że przyszedłeś w interesie to wszystko na nic się nie zda, biorą cię, prowadzą do kozy, rewidują, szykanują, indagują i możesz się uważać za szczęśliwego, jeżeli za kilkanaście dni lub tygodni ujrzysz napowrót światło Boże. Otóż taki naprzykład wypadek zdarzył się niedawno: Jeszcze przed zamachem na Cara, aresztowano doktora Kadiana, bardzo zdolnego lekarza, który odznaczył się podczas ostatniej wojny. Z nim zaś razem pociągnięto pod śledztwo i jego siostrę, przełożoną jednego z nauczycielskich zakładów rządowych żeńskich, którego protektorką jest Wielka Księżna Katarzyna Michajłowna. Za chwilę po wezwaniu pani Kadianowej na policję, przyjeżdża W. Księżna, aby zwiedzić zakład. Pyta się o przełożoną, powiada jej co zaszło. Czekając w nadziei, że przełożona nadejdzie. Zniecierpliwiona jednak długim czekaniem, posyła sekretarza swego, radcę stanu, aby się dowiedział, kiedy przełożona wróci. Mija godzina, pan sekretarz nie wraca i trudno zeiste, aby mógł wrócić, gdyż wpadł w pułapkę. Wystarczyło zaaptytać się o aresztowaną, aby także być aresztowanym. W. Księżna zniecierpliwiona długim czekaniem, posyła nareszcie kamerdynera swego na policję aby się dowiedział, co się dzieje z sekretarzem i przełożoną. Kamerdyner tak samo jak jego poprzednicy wpada w pułapkę. Rozbierają go, prują ubranie, zdejmują mu nawet sznurek z krzyżykiem z szyi, aby przypadkiem na nim się nie powiesił, męczą i indagują niewinnego człowieka, który Bogu duszę winien. Tymczasem W. Księżna zdziwiona do najwyższego stopnia i zniecierpliwiona, wraca do domu i daje znać na policję, że jej sekretarz i kamerdyner zaginęli. Sekretarz znalazł się jakiś wkrótce, ale cóż powiecie? kamerdynera szukała policja przez dwadzieścia cztery godzin w tem przekonaniu, że go musieli nihiliści sprzątnąć i dopiero po tak długim i daremnym szukaniu wpadła na koncept, że zagubiony służący to zapewne ta sama osoba, którą oni w zamknięciu od dwóch dni trzymają.

O drugim oburzającym wypadku opowiada „Gazeta Kolońska“. Przed kilku dniami aresztowano w Petersburgu jakiegoś lekarza. Przypadek zrzucił, że w sąsiednim domu zachorowało dziecko, i gdy w nocy stan choroby bardzo się pogorszył, pospieszył strapiiony ojciec do mieszkanka lekarza. Można sobie wyobrazić jego rozpacz, gdy został tu przez policyjnych drabów pochwycony i zawleczony do więzienia. Matka chorego dziecięcia czeka godzinę, dwie godziny — ojciec nie wraca. Biegnie więc w największej trwodze sama do lekarza, lecz i ją spotyka ten sam los. Dziecię zaś leżało samo w domu i na drugi dzień znaleziono je nieżywe.

— **Zawili wypadek**. Dwie żydówki w rosyjskim Czernichowie prosiły furmanów, trudniących się wożeniem podróźnych, aby im pozwoliły przysiąść się do Homla. Jako zastaw, że zapłacą, oddali furmanom niewielkie zawiniątko, a same poszły na miasto, mówiąc, że przyjdą na naznaczoną godzinę odjazdu. Nie przyszły. Zaczekawszy czas pewien, furmani postanowili jechać bez żydówek, lecz ciekawi zastawu, rozwinięli zawiniątko. Zdumienie i przestrasz nie miały, gdy w zawiniątku okazał się trup dziecka. Furmani po krótkiej naradzie, ułożwszy zawiniątko tak jak było, przywiązali je z tyłu budy, która miała iść na ostatku. Wyrachowanie okazało się trafne. Jeszcze nie wyjechali za rogatkę, a już złodzieje odcięli zawiniątko. Złodzieje zawiedzeni w nadziejach, postanowili tak samo jak

furmani pozbyć się niemiłego fantu. Przywiązać nigdzie nie mogli, postanowili więc podzucić zawiniątko. W tym celu wybrali jeden z najbogatszych sklepów w Czernichowie, a mianowicie sklep kupca C. W sklepie był wtedy pop z pobliskiej wsi, który tylko co przyjechał był do miasta za sprawunkami na święta wielkanocne. Konie popa stały koło sklepu, a na bryczce leżały jego szopy. Złodzieje sprytni — i plan kampanii w lot gotów. Jeden z nich wzięwszy zawiniątko, idzie do sklepu, następnie wychodzi z niego niby jako chłopiec sklepowy ze sprawunkiem kupionym przez popa i mówi do zagawronionego furmana: „włóż to do bryczki, a daj futro, bo batiuszce zimno“. Furman nic złego nie podejrzewając, wziął zawiniątko a dał szopy. Można sobie wyobrazić, co się działo z popem, gdy nie ujrzał futra na bryczce. Na krzyk jego przybiegła policja, furman się tłumaczył pokazując zawiniątko, pop jak ściana pobladł. Powiadają, że udało się już policji wpaść na trop żydówek.

— Z Jerozolimy donosi list prywatny d. 10. kwietnia pisany: Święte miasto przepełnione pielgrzymami tak, jak się to już od wielu lat nie zdarzyło. Mnóstwo bawi tu podróżnych w ogólności, a ulice przedstawiają znowu widok wielce ożywiony, rosyjscy pielgrzymi przybywają tu wielkimi karawanami. Inna wesoła wieść, jaką mogę zład przesłać Europie, jest ta, że po długiej posusze nareszcie w pierwszych tygodniach marca doczekano się tu deszczów. Nie były to wprawdzie ulewne deszcze, któreby napełniły wyschnięte cysterny jerozolimskie, dobrze jednak zwilżyły ziemię, niezmiernie już deszczu spragnioną. Po deszczach nastał na nowo palący wiatr wschodni, na szczęście jednak odwilż nie dała długo na siebie czekać i po świeżych deszczach jest uzasadniona nadzieja dobrego urodzaju. Spadły też ceny zboża, które już były bardzo wysokie. Zresztą nędza pomiędzy ludnością ciągle się jeszcze daje we znaki. Rzemieślnicy zwłaszcza, jak murarze, cieśle itd. znajdują się w opłakanym położeniu, gdyż wskutek wojny tureckiej od długiego czasu nie mieli roboty. W ogólności od dawna w Palestynie wielki brak gotówki. Obecnie budują tylko Ormianie i łacinnicy, pierwsi mianowicie wznoszą na wielkim obszarze ziemi przed bramą Jaffy, który nabyli, przestronne przytulisko dla pielgrzymów, ostatni zaś dobudowują jeszcze piętro na swym zakładzie sierot chłopców.

— Osobliwszy zakład został niedawno wygrany w Paryżu. Dwóch podróżnych murzynów z Ameryki założyło się, że będą przez sześć godzin jeść bez przestanku, cokolwiek im na stół postawią. Rzecz odbywała się w traktynie. Obaj murzyni zasiedli w południe do stołu i nie powstałi prędzej, niż o pół do siódmej. W tym zaś czasie zjedli ośm jesiótrów, dwanaście kółletów baranich, ośmofuntową pieczeń cielęcą, 6 funtów szparagów, legominę z dwunastu jaj, ser holenderski, 12 funtów chleba i wypili 15 flaszek wina. Nagroda wynosiła 1000 franków, którą obaj murzyni wygrawszy, sumiennie między siebie rozdzielili.

— Osobliwszą krowę posiada pewien gospodarz Destrée pod Effieren, w Alzacyi. Jak zapewnia gazeta Kolońska, krowa ta od wielu już miesięcy daje czterdzieści litrów mleka dziennie. Właściciel jej, chcąc się przekonać, czy mleko to w gatunku nie ustępuje mleku krow innych, kazał zeń z jednodniowego wydoju zrobić masło i otrzymał przeszło trzy funty tegoż.

— Fraszki.

(Trafne lekarstwo.) Zabawna historyjka wydarzyła się w tych dniach na jednej z dróg żelaznych.

Było to o północy...

Podróżni spali snem sprawiedliwych.

Nagle rozlega się przerażające wołanie o pomoc, zdolne nawet umarłych poruszyć w grobie! Wszyscy budzą się w tej chwili; zjawia się też konduktor.

Przerażona dama oświadcza, iż czuje na całym ciele dotkliwe klucie jakby szpilkami.

Położenie tem kłopotliwsze, iż cierpiąca nie wiasta ani usłyszeć chce o zbadaniu, co jej brakuje.

Już konduktor ma dać znak do zatrzymania pociągu, gdy w drugim końcu wagonu okrągłutki jegomość podobnie zaczyna nawoływać, z czego tworzy się rozpaczliwy hałas.

Po ścisłem obejrzeniu tłuściocha, znaleziono sześć olbrzymich pijawek.

Rzecz się wyjaśniła.

Pijawki dostały się na wolność ze źle zamkniętego naczynia szklanego.

Dama mdleje — szczęściem pociąg zbliża się do stacji.

Mimo że ją uwolniono od niemiłej wizyty, przestraszona pasażerka nie przychodziła do zmysłów i musiano przywołać lekarza stacyjnego.

Lekarz, któremu nieznana była przyczyna omdlenia, zaordynował... pijawki!

(Tajemnicze odkrycie) z bardzo zabawnem rozwiązaniem zdarzyło się w tych dniach w Kijowie. Na ulicy Elizabetyńskiej, jak opowiada „Now. Tel.“, znaleziono „niewiadomo do kogo należąca“ nogę bez stopy. Przypuszczano, że należy ona do jakiegoś nieszczęśliwego, który padł ofiarą krwawego zajścia. Wezwany do oględzin „uczony“ lekarz S. oświadczył nie namyślając się wiele, iż jest to noga człowieka. Już więc domysłom i przypuszczeniom nie było końca, i zapewne policja byłaby wytoczyła śledztwo, gdyby jej nie było przyszło na myśl, zasięgnąć jeszcze opinii innego lekarza. Teraz dopiero po starannych badaniach okazało się, że znaleziona noga należała tylko — do niedźwiedzia.

Ostatnie wiadomości.

Podatki dobrze idą. Wedle ukończonych obliczeń wpłynęło do skarbu w pierwszym kwartale 1879 r. w podatkach stałych 22,355.000 zł., o 847.000 zł. więcej niż w pierwszym kwartale roku zeszłego. Podatki nie-tałe w pierwszym kwartale r. b. wyniosły 41,401.000 zł. wobec zeszłorocznych w tymże kwartale 38,210.000 zł., a przeto o 3,182.000 więcej. W obu przeto rodzajach podatków, czysty przychód z pierwszego kwartału r. b. przyniósł 4,029.000 zł. więcej, niż w tymże okresie r. 1878. Jest to rzecz bardzo uwagi godna i świadczy najlepiej o tem, że ludność w Austrii nie upada, ale się podnosi.

Sprawy szląskie. (Z Rady państwa. 8. maja.) Szląski poseł, Cienciąfa, zabierał wczoraj głos! Słuchajcie! Chodziło o przyzwolenie 50 tysięcy zł. jako stałego zasiłku państwowego dla Dolnej Austrii na utrzymanie gościńców rządowych, które kraj ten wziął na siebie. Poseł Cienciąfa powstał i rzekł, że w tym wniosku rządowym widzi niesłuszne popieranie (fortowanie) Dolnej Austrii, podczas gdy inne kraje są zaniedbywane. Zresztą sprawa ta należy do sejmiku dolno-rakuskiego, a nie do Rady państwa. W dalszym ciągu swego przemówienia ubolewał poseł Cienciąfa nad tem, że Szląsk trapiiony jest mnóstwem rogatek po drogach. Dolna Austria nie jest tak rogatkami obciążona, więc może się obejść bez zasiłku państwowego.

Deputowani Schürer i Sturm odpowiedzieli na to, że Dolna Austria wzięła drogi rządowe jeszcze w r. 1869 na siebie, czego żaden inny kraj nie uczynił, i że stąd dla Dolnej Austrii wielkie urosły ciężary. — Przy głosowaniu wniosek rządowy przyjęto.

Wspominając o tem przemówieniu posła

Cienciąfy, nasuwają nam się następujące uwagi: Po pierwsze, że nie jest rzeczą godziwą bronić w ten sposób spraw krajowych, iżby występować przeciw potrzebom innych krajów, których się zazwyczaj nie zna. Powtóre, że rzecz podniesiona przez posła Cienciąfę, chociaż może i słuszną, należała do rozpraw budżetowych. Tam przy wydatkach ministerstwa handlu, trzeba było zabrać głos i wynurzyć swe żale. Gdzie pan Cienciąfa był podczas rozpraw budżetowych? To spóźnione i wcale nietaktowne przemówienie ma chyba jedynie na celu przypomnienie się łaskawej pamięci wyborców, aby raczyli uwzględnić mowę przy ponownych a niedalekich wyborach. Jeśli tak, to zupełnie je usprawiedliwiamy.

Wylew wody. Z Dalmacji donoszą, że na sławońskim pograniczu woda zalała 40.000 morgów pola ornego. Ozimina w dolinie Sawy ma być zniszczona zupełnie.

Układ o zajęcie Nowo-Bazaru zawarty między Austrią a Turcją składa się z dziesięciu artykułów, z których pięć odnosi się do Bosnii a pięć do Nowego Bazaru. Pierwsze z tych artykułów określają prawa Turcji w sprawach religijnych, uznają zwierzchnictwo sułtana co do tych spraw religijnych i zastrzegają, aby broń i działa załóg tureckich w Bosnii zostały zwrócone rządowi tureckiemu. Zgodzono się dalej na to, że tureckie monety mają i nadal kursować. Inne warunki odnoszą się do stosunków ludności mahometańskiej w Bosnii i Hercegowinie. W pięciu artykułach odnoszących się do Nowego Bazaru powiedziano, że rząd austriacki winien Turcję uwiadomić formalnie o wkroczeniu wojsk austriackich, i że austriackie władze wojskowe winny się porozumieć z tureckimi komendantami co do rozlokowania wojsk. Austria ma prawo obsadzenia dowolnych punktów w okręgu nowobazarskim. Turcy mają prawo obsadzić również te miejscowości. Tureckie władze cywilne i administracyjne będą i nadal urzędować. Zastrzeżono jednak wyraźnie, aby do obsadzenia Nowego Bazaru Turcja nie używała baszybożuków. Urzędownie jednak nie został jeszcze ten dokument ogłoszony.

Morderstwo w Odessie. Jak wiadomo, główne zadanie około stłumienia rewolucji mają w rosyjskich miastach stróże kamieniczni, którzy czuwają nad tem, kto wchodzi i kto wychodzi. Jaki los spotkał jednego z takich stróżów o tem donosi „Odeski Wiestnik“ z d. 1. bm. co następuje: Dzisiejszej nocy szarpnięto w domu pod l. 43 na wielkim bulwarze tak mocno za dzwonek, że się drut zerwał. Stróż wybiegł, lecz zaledwo otworzył bramę, gdy otrzymał tak mocno cięcie siekierą, że natychmiast upadł. Zrana znaleziono zwłoki stróża posiekane na kawałki. Obok trupa leżał list do generała Tottlebena i kartka z wyrazami: „Tak zakończycie wszystkie bestje — postara się o to komitet wykonawczy“.

Car i Rusini. „Gołos“ opisuje nabożeństwo, które się odbyło w prawosławnej cerkwi we Wiedniu z okazji ucalenia cara Aleksandra przed zamachem i ubolewa nad tem, że na nabo-

Kalendarz tygodniowy.

1879	Święta		
	rzym.-kat.	ewang.	grecko-kat.
Maj.			Kwiecień.
11 Niedz.	4 po W. B.	4 po W. Ad.	29. Sam. 4.
12 Pon.	Pankracego	Pankracego	30. Jakowa
			Maj.
13 Wtor.	Serwacego B.	Serwacego	1. Jeremja
14 Sroda	Bonifacego	Bonifacego	2. Aftanazja
15 Czw.	Zofji	Zofji	3. Tymoteja
16 Piątek	Jana Nep.	Peregryna	4. Pelahji
17 Sob.	Paschalisa	Torpetusa	5. Iryny

Ciekawość, którzy to posłowie ruscy i za co mają być tak wdzięczni carowi.

Tyfus plamisty, jak donoszą z Petersburga pojawił się w Astrachanie, gdzie niedawno panowała dżuma. Zarządzono środki przeczyszczenia. Nastąpiła tam już ciepła pora, która sprzyja epidemii.

Sułtan przyjacielem Cara. Donoszą z Konstantynopola, że sułtan jest listem Cara, przywiezionym przez generała Obruczewa, mocno rozradowany. Serce mu zmiękło do tego stopnia, że nie chce nic wiedzieć o traktacie berlińskim, rzeka się wszelkich praw z tego traktatu wynikających i oddaje się całkiem na łaskę cara.

Londyn 9. maja. Jakub chan przybył wczoraj z kilku dygnitarzami i z członkami rodziny do angielskiego obozu.

o stojących kotłach systemu Filda, w zupełnie dobrym stanie, obecnie jeszcze w ruchu, jest z powodu rozszerzenia przedsiębiorstwa, t.j. z powodu zakupu większej maszyny, za bardzo tania cenę do zbycia. — Bliższej wiadomości udzieli właściciel (121)

**M. Strassmann, dzierżawca browaru
w Morawskiej Ostrawie.**

technik dentystyczny w CIESZYNIE

połącza się Szan. P. T. Publiczności Cieszyńska i okolicy do sporządzania sztucznych zębów i szerek (polegających na ciśnieniu powietrza). Przyjmuje także reparacje, bądź to kauczukiem bądź złotem. — Zamiejscowych klientów zwracam najuprzejmiej uwagę, że w jednym dniu się odprawia.  Godziny ordynacyjne: przedpołudniem od 8 do 12, po południu od 1 do 5 każdego dnia.

(10-3) Z poważaniem, **August Szubert.** (113)
Zakład dentystyczny, ul. głęboka, nr. 359, I. piętro.

sq do nabycia.

za wypłatą miesięcznemi ratami
w księgarni

Petersburg 9. maja. Wystąpienie Peela w angielskim parlamencie wywołało to wielkie zdumienie, z powodu że takowe polega na mylnych doniesieniach gazet londyńskich. W twierdzy petropawłowskiej może się ledwie 400 więźniów pomieścić, więc nieprawdą jest jakoby tam było 4700 aresztowanych. Od lutego dopiero trzech oficerów aresztowano. Aresztowania całych familij w ogóle się nie zdarzyły. Również mylnie są pogłoski, jakoby car miał zamiar zrzec się tronu.

Kursa. Wiedeń dnia 9. maja. —
Galic. oblig. indemniz. 88.20. Listy zastaw. galic.
banku hip. 93.20. Listy zastaw. galic. Tow. kred.
po 4½ —.—. Listy zastaw. galic. Tow. kred.
po 5% 89.—. Losy krakowskie 15.50. Losy
stanisławowskie 22.—. Dukat cesarski 5.54. Na-
poleondor 9.34. Półimperjał 9.59. Rubel pa-
pierowy 1.12. 100 marek niemieckich 57.60.
Srebro 100.—.

Targ na bydło. Na poniedziałkowy targ wiedeński sprzedano bydła 4317 sztuk; tj. 1551 wołów galicyjskich, 2221 węgierskich, 309 niemieckich i 230 kontumacyjnych. — Nie wszystko sprzedano. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 46—50.50 zł., za węgierskie 45 do 55.— zł., za niemieckie 50—56 zł., za krowy 50—54 zł., za byki 48—52 zł., za galicyjskie woły z pastwiska 46—52 zł., za węgierskie 47—55.— zł., za bawoły 40—44 zł.

poszukuje się do większego handlu korzennego,
drobiazgowego w Galicji.

Wiadomość udzieli *Feliks Makowski*, w Bazarze cieszyńskim, w Cieszynie. (120)

W jarmark Cieszyński, tj. 12. maja b. r. i dniach następnych odbędzie się o cenach **znacznie zniżonych** wyprzedaż składu **ubiorów męzkich** firmy A. Aufricht w Cieszyźnie w lokalu dotychczasowym firmy jak niemniej w budce jarmacznej w rynku.

(122) Zarząd masy upadłości.

Środki ochronne przeciw chorobom epidemicznym, bydłęcym zarazom itd. — Surowy kwas karbolowy, wapien karbolowy (proszek dezynfekcyjny), tudzież najlepszy olej palmowy, patentowane **smarowidło do wozów** ładownych i bryczek, najwyborniejsze **oliwy do maszyn** itd., poleca jak najtaniej

Chemiczna fabryka Franciszka Zdunowskiego
(104) w Türmitz w Czechach. (10—8)

Cieszyn 3. maja. (Sprawozdanie targowe.) — Pszenica (hektoliter) 7.10—6.50 Zyto 4.50—4.30, jęczmień 4.80—4.30, owies 2.75—2.10 groch 6.20, ziemniaki 1.30, słoma (100 kilo) 4.— siano 3.—, drzewo twarde (1 meter) 2.50, — miękkie 2.—.

Bielsko 3. maja. Za hektolitry pszenicy 7.50, żyta 4.—, jęczmienia 4.—, owsa 3'20, kukurudzy 6.—.

Kraków 3. maja. — Płacono za hekto-
litry pszenicy 8.25, żyta 6.—, jęczmienia 5.50,
owsa 5.75, kukurudzy 4.55, grochu 7.20, fasoli
8.50, wyki 6.—, prosa 4.50, jagieł .—, tatarki
5.—, koniczyzny od 30—35 złr.

5.—, kończyły od 30—33 zł.

Lwów 3. maja. — Płacono za hekto-
litry pszenicy 5.77, żyta 3.11, jęczmienia 2.59,
owsa 2.37, grochu 4.75, wyki 3.75, bobu 6.50,
kukurudzy 5.—, rzepaku 11.—, lnianki 8.—,
nasienia lnianego .—, nasienia konopnego 7.75,
kończyny 42.—, kminku 30.—, anyżu 30.—

Tarnopol 3. maja. Płacono za hektolitr pszenicy 5.60, żyta 3.50, jęczmienia 3.—, owsa 1.84, kukurudzy —.—.

Czerniowce 3. maja. Płacono za hekto-
litry pszenicy 5.42, żyta 2.62, jęczmienia 2.52,
owsa 1.50, kukurduzy 2.45.

Suczawa 3. maja. — Płacono za hektolitr pszenicy 4.37, żyta 3.15, jęczmienia 2.10, owsa 1.58, kukurudzy 2.45.

Odpowiedzialny redaktor Kazimierz Stanisławski.

kapiele zimne i żentycyca

w Jaworzu koło Bielska, Szląsk austr.

$\frac{3}{4}$ mili od stacji kolei północnej w Bielsku, przy go-
ścińcu rządowym położony — stacja pocztowa i telegra-
ficzna. Blizszych wiadomości co do tego miejsca kura-
cyjnego i jego urządzeń udziela, tudzież zamówienia na
mieszkania przyjmuje: „*Verzagd dōbr i zdrojowisk hrab-
iego Saint Genois*“, oraz lekarz zdrowoju, dr. M. Kauf-
mann w Ernsdorfie koło Bielska, Szląsk austr. (117)

Karola Prochaski w Cieszynie

przyjmuje wszelkie w jego zakres wchodzące zlecenia i wykonuje takowe rzetelnie i gustownie.

Zamówienia

najlepiej poruczać wprost kierownikowi zakładu w
głównym rynku, l. 191, w oficynach I. piętro.

w Cieszyńskiej piwnicy ratuszowej
wiadro po 7 zlr.

pod bardzo korzystnymi warunkami

piękne
gospodarstwo gruntowe

składające się z 45 morgów ziemi, z domu mieszkalnego i budynków gospodarskich (w bardzo dobrym stanie) położone nie zbyt daleko od kolei — w powiecie rawskim w Galicji. Blizszych szczegółów udzieli „Wydawnictwo „Nowego Czasu“ w Cieszynie.